

**Inga Jaguś, *Lecznictwo ludowe w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, Kieleckie Towarzystwo Naukowe, Kielce 2002, ss. 147**

Badania reprezentantów nauk humanistycznych nad kulturą materialną i życiem duchowym ludności wiejskiej zamieszkującej centralne ziemie polskie w dobie nowożytnej posiadają bardzo długą tradycję. Zaowocowały one licznymi publikacjami, obejmującymi więcej niż bogaty wachlarz tematów, począwszy od zagadnień gospodarczych, poprzez regionalne uwarunkowania budownictwa użytkowego i tzw. sztuki ludowej, a skończywszy na najróżniejszych sferach obrzędowości i obyczaju. Niedawno na półki księgarskie trafiła książka, dotycząca jeszcze jednego, ze wszech miar godnego uwagi, zagadnienia z tej sfery, a mianowicie obrzędów leczniczych, praktykowanych niegdyś na wspomnianym obszarze.

Przechodząc do omówienia zawartości merytorycznej pracy Ingi Jaguś warto podkreślić, że napisała ona książkę o charakterze interdyscyplinarnym, bazując wprawdzie na dorobku historii medycyny, ale jednocześnie sięgając do prac z zakresu etnografii, socjologii i innych dziedzin. Znajomość tematu i erudycja pozwoliły autorce na bardzo sprawne poprowadzenie narracji, sprawiając, iż otrzymaliśmy tekst nie tylko bogaty w faktografię i dobrze udokumentowane wnioski, ale – co nie jest obecnie częste – po prostu dający się czytać bez uczucia znudzenia. O ile granice terytorialne przyjęte jako baza dla pracy są wręcz oczywiste (zabór rosyjski, ze szczególnym uwzględnieniem guberni kieleckiej i lubelskiej), ramy chronologiczne tekstu (a zwłaszcza ich ujęcie w tytule książki) mogą wzbudzać pewne wątpliwości. Autorka koncentruje się na okresie popowstaniowym, gdyż – jak słusznie zauważa na wstępie – dopiero wówczas na łamach prasy zaczęły pojawiać się artykuły traktujące o leczeniu ludowym. W książce odnaleźć można jednak również dane dotyczące dwudziestolecia międzywojennego, a także okresu po 1945 r. (do lat siedemdziesiątych). Wprawdzie sfery tradycji i obrzędowości nie uznają prostych podziałów historii politycznej, ale tak dalekie „wejście” we współczesność przeczy nieco zakresowi czasowemu ujętemu w tytule książki. Gwoli ścisłości dodajmy jednak, że wspomniane informacje służą autorce przede wszystkim do określenia dzisiejszej kondycji emocjonalnej mieszkańców naszego kraju, sięgających przecież z dużym upodobaniem po niekonwencjonalne środki leczenia. Część danych z tej sfery została uzyskana przez autorkę drogą wywiadów, przeprowadzonych z grupą osób w wieku 67-90 lat, zamieszkujących w kilku wsiach położonych niedaleko Opatowa. Choć zebrany w ten sposób materiał ma oczywiście tylko charakter sygnałny, udana próba zgromadzenia źródeł wywołanych wzbogaca walory merytoryczne pracy. Inga Jaguś wykorzystała ponadto kilkadziesiąt artykułów opublikowanych w latach 1873-1929 na łamach prasy popularyzującej tematykę etnograficzną (przede wszystkim „Wisła”) oraz prasy lekarskiej (przede wszystkim „Zdrowie”), grupę źródeł opublikowanych i pamiętników, a także bogaty zestaw opracowań o charakterze naukowym, począwszy od dzieł Oskara Kolberga, a skoń-

czywszy na klasycznych już pracach Bohdana Baranowskiego czy też Zbigniewa Kuchowicza.

Omawiana książka składa się z czterech dużych rozdziałów. Pierwszy z nich został poświęcony teoretycznym aspektom problematyki zakreślonej w tytule pracy, jak np. różnicom między medycyną a leczeniem niemedycznym. Autorka podkreśliła bardzo wyraźnie konieczność postrzegania leczenia ludowego w szerokim kontekście kulturowym, ze zwróceniem uwagi na całą towarzyszącą mu sferę duchową. Szczególnie interesujące wydaje się tutaj przypomnienie, pozornie tylko oczywistego, faktu, iż zwalczaniem chorób we wsiach i ośrodkach małomiasteczkowych zajmowali się niegdyś nie tylko „doktorzy ludowi”, jak np. babki (zazwyczaj specjalizujące się w chorobach dziecięcych i kobiecych), znachorzy i znachorki (według współczesnych kryteriów zajmujący się zazwyczaj chorobami internistycznymi), guślarze, ale także owczarze, kowale (schorzenia stomatologiczne!), dziedziczki z dworów i ich córki, księża i aptekarze. W rozdziale znalazła się również prezentacja koncepcji socjologicznych, dotyczących zdrowia i choroby. Pozwala ona z pewnością na lepsze zrozumienie postaw człowieka wobec dotykającego go nieszczęścia, a tym samym dalszych części książki.

Rozdział drugi dotyczy ludowych poglądów na chorobę i jej etiologię. Autorka potwierdza znaną z literatury tezę, że chorobę postrzegano przede wszystkim jako „coś”, co przychodzi i odchodzi, wnikając w ciało człowieka i opuszczając je po zastosowaniu odpowiedniej terapii. Lista znanych ludowi przyczyn zachorowań była bardzo długa, począwszy od przypadkowego zjedzenia trujących roślin, poprzez tzw. złą krew, niekorzystne podmuchy wiatru i kontakt z duchami, a skończywszy na słynnych „urokach”. Warto zwrócić jednak uwagę na fakt, iż nasi antenaci zdawali sobie sprawę z niekorzystnych warunków klimatycznych i mieszkalnych przyczyniających się do zapadania na niektóre choroby, a także dziedziczenia pewnych schorzeń. Wiedza o przyczynach najważniejszych (tragiczne warunki sanitarne i higieniczne, złe wyżywienie, wyniszczająca praca) była jednak skromna, a możliwości przeciwdziałania - praktycznie żadne. Kolejny rozdział książki dotyczy terapii ludowej. Otwiera go omówienie sylwetek (typów) terapeutów i postrzegania ich przez społeczność wiejską, a także pewnych zagadnień obyczajowych, jak np. procedur negocjowania ceny za usługę leczniczą. Autorka przechodzi następnie do przedstawienia konkretnych przykładów zabiegów paramedycznych, rozpoczynając od popularnej na dawnej wsi profilaktyki, związanej ściśle ze sferą magicznowierzeniową. Sposobów na ustrzeżenie się od „złego” było bardzo wiele, a miały one skutkować zarówno na całe społeczności (np. opasanie lnianą nicią wsi w celu uniknięcia zarazy), jak i pojedyncze osoby (wkładanie złotego pierścionka do kąpieli celem uniknięcia żółtaczki, noszenie talizmanów roślinnych). W przypadku zachorowania stosowano leki, zarówno roślinne, jak i zwierzęce. Rozdział zamyka prezentacja terapii magicznych stosowanych przy różnych schorzeniach, jak np. odczynianie uroków, zamawianie czy też wypłaszanie choroby z ciała. Ostatnia część książki obejmuje tematykę zależności między leczeniem ludowym a oficjalną opieką zdrowotną. Autorka dochodzi do słusznego, dobrze udokumentowa-

nego w pracy wniosku, że choć „doktorzy ludowi” byli nierzadko sprawcami tragedii (zwłaszcza w sferze położnictwa) ich popularność była spowodowana przede wszystkim permanentnym brakiem profesjonalnej opieki medycznej na polskiej wsi. Wielu z nich było w stanie przynieść realną ulgę cierpiącym, a choć lecznictwo ludowe opierało się w dużej mierze na absurdach, z części jego dorobku (zwłaszcza w dziedzinie ziołarstwa) czerpiemy po dziś dzień. Opracowanie zamyka wykaz roślin stosowanych niegdyś w celach leczniczych oraz bibliografia.

Książkę Ingi Jaguś należy bezsprzecznie zaliczyć do prac udanych i wartościowych, choć z pewnością nie wyczerpujących tematu. Miejmy zatem nadzieję, że autorka będzie rozwijać nadal swe zainteresowania lecznictwem ludowym. Prawdopodobnie pomocne byłoby tutaj sięgnięcie np. do materiałów etnograficznych zgromadzonych (a rzadko wykorzystywanych) przez Muzea Wsi: Kieleckiej, Lubelskiej, Radomskiej i in., a także stosunkowo dobrze zachowanych XIX-wiecznych archiwaliów, np. akt wydziałów lekarskich rządów gubernialnych. Problematyka ta, mówiąca przecież wiele nie tylko o przeszłości, ale i o nas samych, z pewnością na to zasługuje.

Sebastian Piątkowski  
(Archiwum Państwowe w Radomiu)